

Dostawa

Igi K.

WSZECHŚWIAT. DZIEŃ - NOC

Imprezownia i lachonarium. W niebo wzięci młodzi.

MATIZKU

(OFF)

Dilerka to nie zabawa. To
nieustająca, egzystencjalna
impreza. Wiem o tym dobrze,
bo biegam już prawie siedem
lat. Czasem tylko znajdę
sobie tanią taksę, jak
zamówienie jest duże i
strach iść z
kilkoma pakietami przez pół
miasta. "Strach" to kluczowe
pojęcie. Nie można być
dobrym dilerem, kiedy się
człowiek boi, trzeba
sobie dobrze rozparcelować
wyjebanie na policję i inne
służby porządkowe. Dlatego
sam palę; joint z rana
zmienia moje
postrzeganie. Jestem w
stanie - w przeciwieństwie
do innych - bez wkręcania
sobie złej fazy - obskakiwać
klientów z
wkrętką mitycznego posłańca.
Z reguły wstaje późno, ale
dzisiaj nie obudziłem się
wcale, bo wcale nie spałem.

Matizku kończy całą akcję na ławce blokowiska.

ZEWNETRZNE. DZIEŃ - BLOKOWISKO - ŁAWKA

Matiz siedzi na ławce. Jest zmęczony.

Idzie niuchaczny pies. Wciąga nosem płyty chodnikowe.
Prowadzi go Kumpelek. Zatrzymuje się przy Matizku. Witają
się ciągle kumpelsko.

KUMPELEK WESOŁKU

Czechy, Czechy, do Czech
koniecznie.

MATIZKU

Do czech razy sztuka?

KUMPELEK WESOŁKU

Czechy wszystko zalegalizowały.

MATIZKU

Mnie to nie rusza, póki jest
nielegal jest interes,
nieprawdaż?

(CONTINUED)

KUMPELEK WESOŁKU

No prawdaż, prawdaż. Ty, słuchaj
- będziesz miał jakoś na dniach
te serduszka?

MATIZKU

Dzisiaj po nie jedziemy, ile byś
chciał?

KUMPELEK WESOŁKU

Nie stoję dobrze z walutą, ale
mogę odstąpić kilka papierów.

MATIZKU

A co to za kartony?

KUMPELEK WESOŁKU

"Dancing shiva", jadłeś je chyba,
po trzy dychy stoją.

MATIZKU

To dziesięć serduszek za dwa, z
dziewczyną zjem chętnie, na
spacer za miasto pójdziemy.

KUMPELEK WESOŁKU

No to gra.

MATIZKU

To gra.

Niuchający pies z Kumpelkiem Wesołkiem idą w swoją stronę.
Matizku idzie w przeciwną.

WNĘTRZE. DZIEŃ - JAMA HELIOSA

MATIZKU

(off)

Więc będę miał dwa mocne kartony
- wypada podskoczyć do panny i
umilić jej pracę perspektywą
ćpanka. A może coś zrobimy
na zapleczu? Lubię kiedy Miłka
Moja witam mnie upajającą,
bezwarunkową miłością.
Miłka Moja, moja dziewczyna,
pracuje w kinie, więc żeby się
znieczulić sama pali. Dbam o to,
żeby zawsze miała gieta do pracy
i staram się nauczyć mimikry.
Bezskutecznie - Miłka Moja cały
dzień prezentuje obfitego banana
na buzi i tym samym zyskuje
sobie sympatię klientów.

Matizku z Miłka Moja wchodzi na zaplecze.

MATIZKU

Cześć kochanie, Ty znowu
zadowolona, jak widzę.

MIŁKA MOJA

No w końcu sativkę mi
przyniosłeś, po tej indice stałam
notorycznie zawieszona.

MATIZKU

Tak tylko wpadam cię uprzedzić,
że zrobimy sobie kwaśny weekend.

MIŁKA MOJA

O, no to bosko! A teraz leć, bo
za chwilę mamy dostawę towaru.

MATIZKU

To cium cium!

MIŁKA MOJA

Pa!

Matizku odchodzi trochę zawiedziony. Wolałby spędzić
seksualnie ten dzień, albo chociaż poranek. Dlatego był
taki ekspansywny cieleśnie w stosunku do swojej Miłki
Mojej.

Tuż za bramą drzwiową zaplecza do Matizka dzwoni
telefon. To klient Pawełku Ostaszku.

PAWEŁKU OSTASZKU

Siema, można by się ustawić po
dwie sztuki?

MATIZKU

Pod radiem za dziesięć minut,
pozdróweczki.

ZEWNETRZNE. DZIEŃ - POD RADIEM

Pod radiem podajemy sobie rękę - w jednej ja chowam dwie
srebrne kuleczki, mój znajomek w swojej podaje mi cztery
dyszki.

(takie to obłe i taneczne)

PAWEŁKU OSTASZKU

Co tam słychać? Co dzisiaj
porabiasz?

MATIZKU

Ano nie mam planów, jak ktoś
zadzwoń to obskoczę.

(CONTINUED)

MATIZKU

(off)

Dostawa wyczekiwanych od dwóch tygodni piksów, trzysta sztuk "białych serduszek".

PAWEŁK OSTASZKU

Ty, to wpadnijże do mnie na lolka, pokażę Ci ciekawostkę.

Udają się w stronę zachodzącego słońca.

MATIZKU

(off)

I lekkim krokiem idziemy do mieszkania Pawełka Ostaszku,

WNĘTRZE. DZIEŃ - MIESZKANIE OSTASZKA

MATIZKU

(off c.d.)

mieszkania Pawełka Ostaszka, który mieszka z matką, ale matka pracuje całymi dniami, więc Pawełku Ostaszku ma sposobność nie chodzić do szkoły i oddawać się przyjemnościom. Dostawa wyczekiwanych od dwóch tygodni piksów, trzysta sztuk "białych serduszek". Trzysta sztuk "białych serduszek".

Chłopaki zdążyli się już, bajerancko, rozlokować w kanapowym sadzie.

PAWEŁKU OSTASZKU

Zobacz, zobacz - dziesięć deko plasteliny, nie miałbyś ochoty coś biznesowo odkupić?

MATIZKU

Mam dostępne bardzo dobre maroko, ale faktycznie - już się chyba ludziom przepaliło. To musimy zrobić degustację, hm?

PAWEŁKU OSTASZKU

No jasne, jasne. Wiaderko?

MATIZKU

Niech będzie wiaderko.

MATIZKU

(off)

Dostawa wyczekiwanych od dwóch tygodni piksów. Dlatego sam palę; joint z rana zmienia moje

(CONTINUED)

MATIZKU

postrzeganie. Jestem w stanie - w
przeciwieństwie do innych - bez
wkręcania sobie złej fazy -
obskakiwać klientów z wkrętką
mitycznego posłańca.

Chłopaki z chirurgiczną dokładnością konstruuja butle.

PAWEŁKU OSTASZKU

Kresem wiedzy, niezależnie od
dyskursu, jest wiedza o
nieistnieniu czasu. Metoda
naukowa, refleksja,
świadomość. Pozytywiści robią
modele. Filozofowie odrzucają
inne możliwości. Ktoś tam podobno
gdzieś kiedyś
doświadczył. Jaramię wiader to
umiejętność życia w teraz,
skurwysyny. Hahaha! Uwielbiam ten
kawałek. Słuchajże, ziomek,
dostałem wczoraj od typa
trochę Mahometa.

MATIZKU

Mahometa?

PAWEŁKU OSTASZKU

No taką tryptaminę, to jest chyba
4-HO-MET, czy jakoś tak. Taki
minikwas, na godzinę, znaczy
godzinę trzyma. Może byśmy se
fuknęli?

MATIZKU

A to do nosa?

PAWEŁKU OSTASZKU

Do noseczka.

MATIZKU

No jak mówisz, że krótko trzyma
to i możemy.

Matizku sobie ciągle myśli, ale nie może przypomnieć sobie
o czym on miał pamiętać.

M

(off)

o a a y e i a y o ó y o i i ó, y
a u "i a y e u e".

I Pawełku Ostaszku sięga do magicznej kieszonki, i wyjmuje
mały, radosny, dilpack.

(CONTINUED)

PAWEŁKU OSTASZKU
Porcja podobno akurat na dwie
osoby.

I wciągamy, i na drugą nogę.

MATIZKU
Po jakim czasie to wchodzi?

WSZECHŚWIAT. DZIEŃ - NOC

Matiuzku i Pawełku Ostaszku wyruszają w niezwykła
narkotyczną podróż.

(tego nie trzeba czytać to trzeba czuć)

Na zachód bez piany! Remake! Czy rozumiesz nawiązanie. Czy odszyfrujesz niezaszyfrowane nie w domyśle, widząc jedynie zachód słońca i pojedyncze (być może te tu tylko) wskazówki? Jednak? Tak mogę z tropu na trop, jak kocikiczka głośna, potroszku Wymiętolona. Trudna muzyka napędza ten kołowrotek, trudna muzyka sponsoruje odcinek. Przepraszam, ale, droga, czystość. Opowiem historię Wam: chyba. Mam przynajmniej taką nadzieję. Cisza. Nagromadzenie pikseli dźwięku. Przesuwanka w sygnale. Zaburzenia mowy szumu. Słuchaństwo kolekcji. Niepokój. Szczczczczczczczczczczcz... Bojaźń. Przegroda. W ustach mam biurko. Odlatuje i wiruje, i spada na kolana, jak kula papieru zbudowana przed laty przez starożytne plemię wyzbyte przez ciszę ze skóry, mają skórę nawiniętą na łokcie, całą swoją skórę, boją się jej, boją się patrzenia na dźwięki. Musisz w to wchodzić coraz głębiej. Boisz się tego, lecz uwięzion zmartwychwstał, teraz już nie są potrzebne znaki przestankowe, zabieram Cię głębiej w świat zmarszczek i klonów, archiwum paznokci potraconych w czwartym wymiarze. Rodzisz się, Shivo! Figura Ojca asystuje przy połogu, jest Twoją Pępowiną, nie bój się wymiaru; to tylko wymaz, to ciepło i duchy noc, włos. Zabiera mnie rzeka "Trans", firma przewozowa, logistyka i holocaust. Nie można połączyć się z siecią bezprzewodową, Pajaku! Teraz, gdy z Shiwą w pokoiku zamknięty, słuchamy Underworld i Daft Punk, Afabaf - Banda Szakali - chyba tak się to pisze, hm? Gm? GMO? Skrótowiec pęcznieje, wypłukują się z niego jaja, wykluwają Marksiści. Marksiści Nocy przebrani za Zorro, pozujący do zdjęć biletowych Bandy Szakali, dowodzonej przez figurę ojca. Moc nas nie uzdrowi, a jedynie za knawę posłuży. Oczym nawróciwszy! Słowotwórstwo to prezeswisko Seremetixa. Rodzicowdzianka. Seremetix zasadził czternaście Czereśni. Chował je na strychu, pomiędzy Sklepami Cymanonowymi pozaklejanymi hydroxipolopopastą dwutereworolowonku sodu. Akceleratorix działa w następujący sposób: odleciecie z gawrónami daleko hen, daleko hen. Pojedynczy zabieg na otwartej materii mózgu - kognitywistyka! Wspominam wielu znajomych Szakali, mam ich pochowanych pomiędzy Czternastoma Czereśniami. Tak zresztą głosi napis, hologramowy neon, na drzwiach baru:

(CONTINUED)

- Bądź pozdrowiona, przenajświętsza Litero!
- Ach, nie żartuj proszę, kogo ci przynoszę?

w który wpatrywaliśmy się z tak hipnotyczną ciekawością, że nam aż aż włosy wypalać zaczęły żagwie i lądy. Och, cały czas siedzę w butach! Wariacie, wariacie! Dobrze Ci się spowiada, Tatuśkowi Szczęścia? Może w końcu wyjdiesz / przyjdiesz na zakonik? Żeby plecak załadować, no i ruszyć w tany! Żeby życia zasmakować, jak te nasze klany! Klan czerwony zrzesza ludzi. Klan Magii to zbiór nieparzystych. Zaburzenia mowy szumu. Bądź, pozdrowiona! Bawić się w chowanego z sobą samym. Wychodzić na spacer jak chłopiec. Wszystko jest dźwiękiem, wszystkie skały okalające siebie - werble z wielbłądziej skóry dryfujące na powierzchni morza. Na taflি zegara wciśniętego w wodę, pantha rei rzeczą Kostkowie. Czy można się oprzeć saksofonowi? Pierścień, który W RZECZYWISTOŚCI jest zwiniętym smokiem, nie może nauczyć się czternastu podstawowych czereśni, tj.: liter. O, droga Litero! Jak to wszystko pięknie gra, jak mnie teraz brzuszek boli i wymiętotoli koszulinę, Nałożnicę Pronto. Parapet jest okaleczeniem zwinnym i bystrym. Nie potrafię chyba dalej rekonstruuować. Klocki Lego wybiegły znacznie wcześniej, jeszcze przed Lemingami! To żywe stworzenia! Należy się szacunek! Obrazowo: falująca tęcza koloru niebieskiego igrała z ogniem jak iskierka na wietrze, to tu, to tam i hopsasa graj, nie przejmuj się Allelują! Mam to pod dyktando W ISTOCIE Obcego Głosu, który śpiewa ulubioną piosenkę Zniewoloności Smoka i Smoczyska pięknego. Roboty postanowiły nakłonić Shiwę do zmiany ugrupowania. Nie pozwolił się nagiąć. Te dźwięki nie były mu obce, lecz - mój drogi Seremetixie - pamiętaj o cieczy! Niech Cię nie prowadzi niedojrzała kukurydza, jaką można się objeść i Gruszki w Popiele! Oko... Około osiemnastki kurzu, pałakowatym kurzym pazurze! Melodii i dźwięku Ci nie zazdroszczę. Połączenie sieci bezprzewodowej - nie dopięto Hadronu. Pochowanie między miedzą a Premierem Dźwięku, oj dana dana, Premierem Dźwięku. Napojem energetyzującym chciałbym pulsować, Seremetixu wielobnego początek leży w szachownicy. Jeśli to przejdiesz, to Przędzę zdobędziesz. Takie wierszyska średniowieczne analizowaliśmy w szkole magów mieszczącej się przy piątej alei w stanie Nowy Jork. Nie rozkminiaj z tego za wiele. Język i język jakich stosują wymykają się przekładowi, więc rozkładowi również. To chcę zamierzyć, jak się mierzy długość belki podtrzymującej później strop literatury. Czy to zbyt dosłownie, nie słyszysz szumu rozumu? Weź się podróżniku złap za fotel, bo ta opowieść ma na celu doprowadzić Cię do Kresu, do kresu postmodernimumatixa - gdzie zmieni się on w czystą Shiwę będącą W ISTOCIE następstwem jeno poststrukutruletixumki - twojej najlepszej przyjaciółki. Coś się psuje. Pruje. Pruje isę coś, psuje on nam klawiat. Nie Zwiniętym Smokiem okalał swoje pierścienie, nie mógł o tym wiedzieć, przecież! Bezradność mnie wynosi na manowce siły, gdzie już nie

będę mógł prowadzić raportu, nic mnie przy życiu nie trzyma, ale mimo to żyję, bo za włosy Baron z Siwą Brodą, to szarada dla mnie samego, nie zrozum mnie źle, lecz chcę to dokończyć. Chcę to bardzo wymiętotototolić, czy możem mi na tom pozwolić? Proszę Cię zabierz ze mnie ten pięten pręgierza. Muszę nieść Literę. Ona krzyczy Garłem Światła. Weź ją! Weź! Weź! Hyper! Extra! Super! Już Cię nie ma, człowiecze...

(do tego nie trzeba było czytać trzeba było czuć)

ZEWNETRZNE. WIECZÓR - PARK KONTRASTOWY

Matizku i Pawełku Ostaszku znaleźli się w dramatycznej sytuacji.

MATIZKU

Żyjesz?

PAWEŁKU OSTASZKU

Żyję. Ja pierdolę.

MATIZKU

Gdzie my jesteśmy?

PAWEŁKU OSTASZKU

To jest chyba Park Jordana.

MATIZKU

Która godzina?

PAWEŁKU OSTASZKU

Pół do ósmej.

MATIZKU

Ja pierdolę, zdążę. Idziesz ze mną?

PAWEŁKU OSTASZKU

Boję się zostać sam. Tylko kupmy wcześniej wodę, bo mnie suszy skurwysyńsko.

Dzielna ekipa zwalcza przeciwności zamkniętych sklepów spożywczych. Odnajdują Magiczny Wodny roztwór w torbie Matizku.

ZEWNETRZNE. WIECZÓR - ZAMEK KAMIENICZNY

Totalne wygięcie percepcji jakie zafundował nam kwas już ustało, powidoki jeszcze nie. Gdzieniegdzie kolory nie są sobą, a i tryb myślenia pozostawia wiele do życzenia. Ukazuje nam się groźny Zamek Kamieniczny. Przed wejście do bramy stoi zgrabnie mój Ziomeczku Sandaszku:

(CONTINUED)

ZIOME CZKU SANDASZKU
Wszystko nagrane, wystarczy, że
wejdiesz do kamienicy, tam jest
puste mieszkanie, mam klucz,
wcześniej ci go dam, w środku
czekają dropsy. Płacimy za nie
jutro, dzisiaj tylko bierzemy, są
w dylpakach po trzydzieści,
przenosimy do mnie do mieszkania
i jutro ty zaczynasz handel,
ok? Dochodzimy na miejsce, pod
mieszkanie "wspólnika". Co ty
masz takie oczy rozjebane?

MATIZKU
Od fety, musiałem się trochę
obudzić.

ZIOME CZKU SANDASZKU
Noż kurwa, mówiłem ci, żebyś się
wstrzymał ze wszystkim, to
poważna akcja.

MATIZKU
Wiem, wiem.

ZIOME CZKU SANDASZKU
A Pawełku Ostaszkowi co tutaj robi,
też nafurany jak złoto, he?

MATIZKU
Pomaga.

ZIOME CZKU SANDASZKU
W sumie i dobrze, bo idziecie
sami, ja mam problem u siebie,
ojca najebanego, zaraz się z nim
w boks pobawię. Wiecie co robić -
wchodzicie, bierzecie wszystkie -
nie podjadacie! - i szorujecie do
mnie, ja wam otwieram, chowamy
gdzie trzeba i jutro rano się u
mnie meldujecie i dostajecie listę
pierwszych nabywców do
obskoczenia, gra?

MATIZKU
Gra.

ZIOME CZKU SANDASZKU
No to sio! Tu jest klucz. Numer
8/22.

Dzielna ekipa wchodzi do bramy i korytarzy piekielnych.

PAWEŁKU OSTASZKU
Może sobie stukniemy po dwie,
żeby się z tego papiera ocucić,
co?

MATIZKU
Nie ma opcji, zajebałby nas gdyby
odkrył, że jakiejś brakuje, to
prawdziwy biznesmen.

Wychodzimy na górę, otwieramy mieszkanie.

WNĘTRZE. WIECZÓR - GROTA MIESZKALNA

Otwieramy mieszkanie. Odrapane ściany, pleśń w każdym kącie. Na środku pokoju mały stół, na stole zwyczajna reklamówka z tesco, w reklamówce skarb. (może będzie to piwniczna grota w zależności od okoliczności)

PAWEŁKU OSTASZKU
Ty, kurwa mać!

MATIZKU
Co?

PAWEŁKU OSTASZKU
Patrz przez okno! Kurwa!

Wyglądam na moment i szybko chowam się opierając plecami o ścianę. Dyszę ciężko.

PAWEŁKU OSTASZKU
Psy.

I faktycznie, pod mieszkaniem spod którego chwilę temu wzięliśmy klucz mój ziomek rozmawia z pałami. Pawełku Ostaszkowi wkręcił się do mnie i razem przytrzymujemy ścianę.

PAWEŁKU OSTASZKU
Kurwa, co my z tym zrobimy?!

MATIZKU
Trzeba to gdzieś ukryć, wyrzucić!

PAWEŁKU OSTASZKU
Nie ma gdzie, i nie ma chuja żeby
zdążyć.

MATIZKU
No to jak w Kolumbii,
wpierdalajmy!

Niewiele myśląc zaczynamy połykać pakowane po trzydzieści "białe serduszka" i popijać magiczną wodą. Do okna nawet już nie podchodzimy, żeby nie przyspieszyć interwencji. I zrobione.

(CONTINUED)

MATIZKU

Ty, myślisz, że te woreczki
wytrzymają?

PAWEŁKU OSTASZKU

Co wytrzymają?

MATIZKU

No kwasy żołądkowe.

PAWEŁKU OSTASZKU

O kurwa, kurwa, nie wiem. Ciągłe
jestem skwaszony.

Wysnuwają się z Groty Mieszkalnej.

ZEWNETRZNE. WIECZÓR - ZAMEK KAMIENICZNY

Schodzimy na dół. Po policji ani śladu. Przed bramą stoi
Ziomeczku Sandaszku.

ZIOME CZKU SANDASZKU

Coście tacy bladzi jak ściany?

MATIZKU

Te pały co tutaj były, gdzie oni
są?

ZIOME CZKU SANDASZKU

Ojca zabrali. Matka zadzwoniła,
bo ją lutnął w pysk. No dobra,
idziemy złożyć nasze skarby.

MATIZKU

To trzeba będzie chyba
poczekać...

ZIOME CZKU SANDASZKU

Co?

MATIZKU

No bo myśmy...

I tutaj czuję jak pękają we mnie pierwsze pęcherzyki
błogiego szczęścia i spokoju - myśmy je połknęli
wszystkie, bo myśmy - patrzę na Pawełku Ostaszku, który
już zamknął oczy i drży w ekstazie - myśleli, że ta
policja, że ta poli... - sam zamykam oczy, czuję
wewnątrz tunel wypełniony ekstatycznym pluszem, wchodzę do
środką, głęboko, po samego siebie.

KONIEC